

# BIĄŁOSTOCZANIN

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

## DOLA ROBOTNIC W BIAŁYMSTOKU.

Chcemy pomówić dziś o was, towarzyszki, o smutnej doli waszej, o tych ciężkich, nieznośnych warunkach, w jakich pracujecie.

Jeśli życie robotników jest marne, jeśli oni cierpią, wyzysk i brutalne traktowanie, to stokród gorszym jest los robotnic — zwłaszcza tu u nas w Białymstoku i jego okolicach. Za taką samą pracę płacą robotnicom mniej niż robotnikom, a oprócz zwykłej pracy żądają od kobiet jeszcze spełniania robót służących. Każą im nie tylko dźwigać ciężkie sztuki sukna na drugie lub trzecie piętro, ale szorować podłogi, palić w piecach, załatwiać różne sprawunki i nawet chodzić po wódkę lub piwo dla majstrów, a często i dla robotników.

Naturalnie, żadna praca nie hańbi, ale narzucanie robotnicom pracy, za którą nie są opłacane, jest haniebnym nadużyciem i wyzyskiem. Mało to się jeszcze robotnica napracuje w ciągu 13-tu godzin z małymi przerwami, szpulując, haftując, nupując, sortując stare szmaty wśród pyłu w fabrykach t. zw. szody? Za pracę, którą chyba z katorżną porównać można, kobiety biorą 12—15—20 złotych tygodniowo. Te, które otrzymują 25—26 złotych, uważane są wprost za szczęśliwe. Nie lepiej dzieje się i pracującym przy warsztatach parowych. Kiedy mężczyźni pobierają za tysiąc uderzeń 5, 5 i pół, 6 lub 7 kopiejek, kobiety za tę samą pracę mają 4 i pół, bardzo rzadko 5 kop.

A na ile upokorzeń wystawione są kobiety w fabrykach! Mężczyźni dotychczas nie chcą uznać ich za równe sobie, fabrykanci i majstrowie nie krępują się względem nich niczem, bo widzą, że kobiety są bardziej uległe od mężczyzn i słabiej bronią swej godności ludzkiej. Skoro się w fabryce zjawi przystojniejsza robotnica, narażona jest na tysiączne przykrości. Majstrowie, korzystając ze swego uprzywilejowanego stanowiska, używają wszelkich środków, by je uwieść. Wstyd to, że i pomiędzy robotnikami jest dużo takich, którzy postępują nie lepiej.

Po za fabryką młode robotnice są wystawione na mnóstwo pokus, więc nie dziwnego, że niejedna stoczy się w błoto. Pchają je tam wa-

runki, w jakich żyją i pracują robotnice. Za ciężką swą pracę robotnice otrzymują tyle, ile wystarczy zaledwie na suchy kawałek chleba. Jak tu można wyżyć z 12—15 złotych tygodniowo, kiedy najlichszy pokoił kosztuje 4—5 złotych tygodniowo, funt mięsa 20—22 gr., funt chleba — 6 gr., kwarta mleka 10—12 groszy! A przecież i ubrać się w coś trzeba, ubranie zaś w Białymstoku nie należy do a-nich rzeczy.

Więcej niż połowa robotnic — to panny. Pewna część ich posiada rodziców, którzy je utrzymują, lecz większość musi sama siebie utrzymywać. Kobiety zamężne, pracując, pomagają swym mężom, ich los jest też stosunkowo lepszy, ale wdowy obciążone dziećmi wprost przymierają głodem.

Zapytacie, towarzyszki, dlaczego dola kobiet pracujących jest tak ciężka?

Dopóki przemysł nie był tak rozwinięty jak obecnie, dopóki na utrzymanie całej rodziny pracował mężczyzna, fabrykant był zmuszony płacić mu tyle, ile potrzeba było i dla niego i dla jego rodziny. Ale w miarę rozwoju przemysłu, skoro maszyna zastępowała stopniowo robotnika wykwalifikowanego, fabrykant począł zastępować pracę mężczyzn pracą kobiet i dzieci. Pierwotnie do fabryk szły żony i dzieci pracujących w tych samych fabrykach robotników. Ponieważ ojciec rodziny zapewniał jako tako byt żony i dzieci, przeto kobiety zadawałniały się byle jaką zapłatą. Wkrótce jednak fabrykant zrozumiał, że kiedy cała rodzina pracuje, to można zmniejszyć płacę mężczyźnie. Z czasem przy tej samej pracy, o którą starali się mężczyzna i kobieta, zwyciężyła ta ostatnia, ponieważ stawiała skromniejsze żądania, a zresztą fabrykant dawał sobie z nią daleko łatwiej radę, aniżeli z mężczyzną. W ten sposób nareszcie w wielu fabrykach i całych fachach kobiety całkowicie wyparły mężczyzn.

Tak się działo i dzieje wszędzie, tak też dzieje się i u nas, w Białymstoku. Dajmy na to, że szpulowaniem, nupowaniem i. t. d. nie zajmowali się nigdy mężczyźni, ale np. przy warsztatach parowych kobiety stopniowo poczynają zastępować mężczyzn. Fabrykant za tańsze pieniądze otrzymuje tę samą pracę, więc

zarabia znacznie więcej i prędzej się bogaci.

Z dawien dawna kobiety ulegały woli mężczyzn, całym światem dla nich był kąt rodziny, gnuśniały więc w zacofaniu umysłowym. To zacofanie, a razem z niem uległość i fanatyzm religijny, nie pozwalający kobiecie szerzej patrzeć na świat, wniosły robotnice i do fabryk. Dlatego też kobiety pozwalają sobie bardziej wyzyskiwać, dlatego tak słabo albo i wcale nie protestują przeciwko brutalnemu obchodzeniu się z niemi fabrykantów, majstrów i robotników.

Ciemnota, brak świadomości i poczucia godności ludzkiej — to najlepsi sprzymierzeńcy i pomocnicy wyzyskujących nas fabrykantów i majstrów. To też nie zaniebują oni korzystać z zacofania robotnic.

Czas już jednak, wielki czas, towarzyszy, ocknąć się z tego snu, w który jesteście pogrążone. Należy rozejrzeć się dokoła i zrozumieć, że ludźmi jesteście i musicie mieć także same ludzkie prawa, jak i mężczyźni. Skoro to zrozumiecie, wówczas nie pozwolicie traktować siebie jak zwierzęta, zmusicie fabrykantów i majstrów do szanowania waszej ludzkiej godności i poprawicie los swój.

Nie jest to czeze gadanie, bo macie żywy przykład przed oczyma. Wszak przed kilkoma laty płaca i położenie snuwiarek i nupiarek były takie, jak i szpularek. Obecnie zaś pierwsze mają i lepszą płacę i postępuje się z niemi względniej. Ani majstrowie, ani fabrykanci nie przyznali im tego dobrowolnie: wywalczyły sobie lepsze warunki, więc też z nich korzystają. Widzicie więc same, że polepszenie doli waszej od was samych zależy.

Bierzcie przykład z dzielnych towarzyszek żydówek, które pierwsze przysły do świadomości, pierwsze zaczęły walczyć o swą godność ludzką. Niżej przeczytacie o dzielnych towarzyskach z fabryki Janowskiego, dowiedcie się, jak w fabryce Blocha energiczna robotnica dała tęgą nauczkę majstrowi. Wstępujecie w ich ślady, a z pewnością i wasza płaca zarobna się zwiększy i majstrowie wraz z fabrykantami będą was szanować.

A więc czytajcie, towarzyszy, gazety nasze, broszurki i książki, zgromadzajcie się, pouczajcie się wzajemnie, garnijcie się pod nasz czerwony sztandar robotniczy, a zwycięstwo nie da długo na siebie czekać.

## K O R E S P O N D E N C Y E

### FABRYKA TYTONIU F. JANOWSKIEGO.

Praca nasza nie jest zbyt trudna, lecz sale, w których pracujemy, są małe, źle przewietrzane, paują w nich czasami silne przeciągi, nie mówiąc już o mnóstwie kurzu i pyłu. Nic dziwnego więc, że dużo robotnic choruje na katary, kaszle, kłucie w boku, a nawet plucie krwią. Wypadki suchot też często się między nami zdarzają. Doktora widzimy raz na 3—4 miesiące. Aż do ostatnich czasów fabrykant nasz obchodził się z nami po grubiańsku, wyzyskiwał nas strasznie. Ale od kilku lat zaczął się wśród nas ruch, poczęliśmy czytać, zastanawiać się nad swoim losem, zrozumieliśmy, że łączność i solidarność robotnic w walce o lepszą płacę i lepsze warunki pracy bardzo dużo znaczą. Bardziej świadome z nas zaczęły nauczać ciemne i oto 3 lata temu zastrejkowałyśmy po raz pierwszy, żądając podwyższenia płacy. Ponieważ jednak solidarność między nami była słaba, przegrałyśmy. Fabrykant nasz, sprytna sztuka, zobaczył, że może wyzyskiwać nas bezkarnie wtedy, gdy nas rozdzieli, chwycił się więc następującego sposobu: wszystkie te, które uważał za bardziej świadome i energiczniejsze, umieścił w jednej sali i nazwał je „siostrami“\*), resztę — to jest albo zupełnie nieświadome, albo zupełnie bierne — ułokował w innej sali i nazwał „swojami“. Potem w najwyższym stopniu utrudnił komunikowanie się jednej sali z drugą, a oprócz tego, chcąc jeszcze lepiej zabezpieczyć się, dawał lepszą i lżejszą robotę „swoim“, „siostry“ zaś jak mógł tak ciemnił. Dzięki temu z biegiem czasu stworzył dwie kategorie robotnic, które patrzyły na siebie wzajemnie z niechęcią; zresztą „swoje“ stały się dobrowolnie nieprzystępnymi, gdyż każda z nich wiedziała, że jeśli będzie oporniejszą, zaraz zostanie przeniesioną do „siostr“, czego wskutek swej głupoty bardzo się obawiała. To, naturalnie, ogromnie źle wpłynęło na dalszą walkę naszą z szubrawcem fabrykantem. W marcu roku przeszłego zastrejkowałyśmy, znowu żądając podwyższenia płacy; wtedy fabrykant wezwał wszystkie i powiedział, że zarabia tylko po pół grosza od setki papierosów, że, jeżeli chcemy zwiększenia płacy, to będzie musiał zamknąć fabrykę i t. d. Choć świadome towarzyszy nie wierzyły mu i obstawały przy swoim, to jednak większość złapała się na chytre słówka fabrykanta i strejk przegrałyśmy. Nareszcie w zimie roku bieżącego otworzyły się oczy i ślepym. Kiedy zwiększył się popyt na papierosy, Janowski zwiększył ich wyrób i sprowadził robotnice z Grodna. Sprowadził je na swój koszt, dawał im mieszkanie, drożej płacił i daleko lepiej z niemi się obchodził, ponieważ wszystko to wynowiły sobie z góry. Skorzystały z tego świadome towarzyszy, rozpoczęły energiczną agitację i, dzięki solidarnemu wystąpieniu, wymogłyśmy na fabrykancie, ażeby obchodził się z nami po ludzku. To dodało nam otuchy i postanowiłyśmy zaraz po Wielkiejnoy zastrejkować.

We wtorek zebrałyśmy się w fabryce i postawiłyśmy żądanie zwiększenia płacy o 2 i pół kop. od tyśiąca. Fabrykant nie zgodził się, wtedy spokojnie poszłyśmy do domu. Ze środy na czwartek zrobiono mnóstwo rewizji i aresztowano nawet 12-letnie dziewczęta. We czwartek policja aresztowała robotnice na ulicy. Fabrykant dawał adresy robotnic i wskazywał policji na oporniejsze. We czwartek wieczorem w cyrkule było już przeszło 75 robotnic, które trzymano w małym pokoju. W piątek do cyrkulu

\*) Tak nazywają siebie świadome towarzyszy żydówki.

przyszło kilkadziesiąt robotnic, prosząc, ażeby i je zamknięto, gdyż i one chcą tego samego, co tamte. Tegoż dnia popołudniu zjawił się w cyrkule i sam fabrykant, który namawiał aresztowane do podjęcia pracy; po nim przyszli policmajster z inspektorem i zaczęli mówić, że postępujemy bezprawnie, że powinniśmy byli uprzedzić fabrykanta o 14 dni wcześniej, że fabrykant nie może podnieść płacy i temu podobne bajki, zaczęli straszyć więzieniem, Syberją i t. d. Odpowiedział im, że wytrwamy przy swoim. Zamknięto nas znowu, lecz w 5 minut po tem wypuszczono nas wszystkie oprócz 8-ju, na które fabrykant wskazał, jako na „główne buntownice“. Wieczorem przyklejono na bramie fabrycznej ogłoszenie, w którym inspektor rozkazywał w niedzielę wszystkim zacząć robotę i groził strasznymi karami, jeżeli go nie usłuchamy. Czując jednak, że ogłoszenie jego mało wpłynie na nas, w sobotę sam się zjawił w cyrkule, i namawiał aresztowane towarzyszek do ustąpienia. Widząc jednak, że namowy nie odnoszą żadnego skutku, kazał wypuścić aresztowane i oświadczył, że fabrykant przystaje na podwyższenie o 2 i pół kop. od tysiąca.

W niedzielę przyszliśmy, lecz nie zaczęliśmy pracy, dopóki fabrykant nie przystał na kilka innych warunków: 1) każda pomocnica ma prawo zająć osobne miejsce, nie placąc majstrowi 6 rubli, jak było przedtem. 2) każda t. zw. pomocnica otrzymuje taką samą płacę za taką samą pracę. 3) fabrykant obowiązany jest ostrzyć nożyczki i dawać maszynki robotnicom. Trochę się targował, lecz po godzinie przystał i na te nasze żądania. Z okrzykiem tryumfu i zwycięstwa rozbiegliśmy się po salach i ochocho rozpoczęliśmy pracę. Kiedy w kilka dni fabrykant chciał zapisać naszą dawną płacę, znowu zastrejkwaliśmy. Wtedy dopiero nasz szachraj - fabrykant z bólem serca oswoił się ostatecznie z myślą, że trzeba ustąpić, że solidarności naszej niczem nie złamie i wydał nam nowe książeczki. Teraz panuje między nami zgoda, nie ma już „siostr“ i „swoich“, wszystkie trzymamy się dzielnie, wszystkie jesteśmy „siostry“.

#### Z FACHU SZPULAREK, SNUWIAREK, NUPIAREK I PRZYKRĘTAREK.

Naogół szpularek w Białymstoku jest mniej więcej 700. Warunki pracy są bardzo złe, weberzy, majstrowie i fabrykanci wymagają od szpularek oprócz zwykłej roboty takich rzeczy, jak zamiatanie fabryki, noszenie wody, drew do pieców, chodzenie do sklepików po piwo, artykuły spożywcze i t. d. Każda szpularka musi obsłużyć 4 warsztaty, dziesiąta zaledwie część obsługuje 3 warsztaty. Zarabiają przy takiej pracy bardzo mało — od 1-75 do 2 i 2 i pół rubli tygodniowo. Teraz jest źle, lecz przed rokiem 1897 było jeszcze gorzej. Zarabiała zaledwie 1-20—1-80 k. i musiały jeszcze więcej wysługiwać się weberom. Kiedy w r. 1896 7 powstał silny ruch i wzrosła świadomość wśród tkaczy, zaczęły ruszać się i szpularki. Wymogły podwyższenie płacy i przestały spełniać obowiązki służących. Towarzystki-żydówki pierwsze zrozumiały, że trzeba bronić swej godności ludzkiej i wystąpić z żądaniem podwyższenia płacy. Niestety, chrześcianki bardzo mało jeszcze przejęły się świadomością swych interesów klasowych. I teraz chrześcianki stanowią element konserwatywny. Dzięki im fabrykanci i weberzy wyzyskują szpularki. Dużo jeszcze muszą świadome towarzyski pracować nad nieświadomymi, ażeby i te zrozumiały swój interes i więcej dbały o swą godność ludzką. Ogromnie dużo winni są i robotnicy tkacze. Dotychczas większa część ich przyzwyczaiła się pomiatać szpularkami, nie chce uznać ich za równe sobie towarzyski. Kiedy w począ-

tku roku ubiegłego szpularki z fabryki Szai Wysokiego zastrejkwowały, wymagając podwyższenia płacy o 10 kop. od sztuki, weberzy zamiast dodać im otuchy, poszli do majstra i znaleźli inne, które zgodziły się na dawną płacę. Niestety, były to same chrześcianki. Nie rozumiały tego, że postępują haniebnie. Strejkujące jednak szpularki nie dały za wygraną i wypędziły z fabryki strejkbrecherki. Fabrykant, widząc, że nie nie wskóra, przystał na ich żądanie. Kiedy weszły do sali i zobaczyły, że jedna strejkbrecherka pracuje, nie chciały stanąć do pracy i wymagały, ażeby ta poszła sobie precz. Z początku tkacze śmieli się, lecz potem zaczęli się niecierpliwie i wymyslać. Kiedy jedna z nich odpowiedziała, jak należy, jakiś weber rzucił się na nią i uderzył parę razy w twarz. Hańba temu wyrodkowi, co bije swą towarzyszkę za to, że ta nie pozwala bezczęścić siebie i broni swych interesów. To, co się zdarzyło w tak brutalnej formie u Szai Wysockiego, niestety, codzień się powtarza. Trudno tkaczom odzwyczaić się od grubiańskiego traktowania pomocnic swoich. I tutaj powtórzyć trzeba, co nieraz mówiliśmy w innym miejscu. Towarzystki, dbajcie same o swą godność ludzką, o swój interes, a wtedy i inni was uszanują i przestaną was wyzyskiwać.

Nierównie lepiej niż szpularkom, powodzi się snuwiarkom, nupiarcom i przykrętarkom. Snuwiarek w Białymstoku naliczyć można około 100, nupiarok — przeszło 200, przykrętaczek — około 80. Snuwiarki i przykrętarki zarabiają po 3.50 kop. — 4 rb., nupiarok 2.70—3 rb. tygodniowo. Nie tylko zarabiają więcej od szpularek, ale i daleko lepiej są traktowane przez robotników, majstrów i fabrykantów, — bo bardziej świadome, lepiej bronią swych interesów a i kulturalnie stoją wyżej. Więcej czytają, interesują się tem, co się dzieje w świecie, czytają broszury i gazety socjalistyczne. Wśród nich więcej można znaleźć przekonanych socjalistek niż wśród szpularek. I tutaj towarzyski-żydówki o wiele wyprzedziły chrześcianki. Zresztą obecnie to i wśród chrześcianek sporo dziewcząt garnie się do czytania i słucha opowiadań świadomych towarzyszek i towarzyszy. Jeszcze krok a i one zwiększą szeregi walczącego o lepszą dolę proletaryatu.

#### TOWARZYSTWO AKCYJNE MANUFAKTURY JEDWABNEJ EUGENIUSZ BECKER I KOMPANIA.

Główny akcyonaryusz i właściwy gospodarz fabryki Eng. Becker w bardzo krótkim czasie wzbogacił się z naszej krwawicy, rozszerzył fabrykę, zbudował pałacyk i w tych dniach obchodził hucznie swe srebrne wesele, na które podobno wydał przeszło 15 tysięcy rubli. Ma z czego wydawać, ponieważ pracuje na niego 226 robotników. Przekonajcie się sami, towarzysze, jak mało zarabiamy, pracując 11 i pół godzin.

	Ilość	Zarob. tyg.
Tkaczy przy warszt. par	28	— 6-12 rubli
Kobiet przy warszt. par.	20	— 4-8 „
Kobiet przy warszt. ręczn.	40	— 2-4 „
Szpularek	26	— 2-5 „
Na ewerneraju	13	— 1-2 „
Na winderaju	14	— 1-2 „
Snuwiarek	8	— 2-5 „
Nupiarok	18	— 2-3 „
Kleprów	20	— 4 „
W oddziale farb. męcz.	20	— 4 „
W warsztacie ślus.	10	— 5-8 „
W warsztacie stol. i tokar.	9	— 6 „

Nie dziwnego więc, że tak prędko wzbogacił się pan Becker, gdyż z naszej roboty ma dziesiątki i setki tysięcy rubli. Wyzyskiwać robotników pomaga mudziel-

nie dyrektor Pessmann, który znowu ma 4 swoich tę-  
gich pomocników: Szmyca, Wilego, Wendę i Bajera.  
Szczególną zaciekleścią odznaczają się Szmyc i Bajer;  
ci panowie w zapędach swych posuwają się do osta-  
tecznych granic, ponieważ nie znajdują oporu ze stro-  
ny robotników, którzy znoszą wszystko w cichości i  
pokorze. Sale, gdzie pracujemy, ciasne, źle przewie-  
trzone, pyłu dużo. Wszyscy majstrowie psu-  
braci, jeden gorszy od drugiego. Majster farbiarski Kulinda,  
sprytna sztuka; najczęściej robotników do oddziału  
swego bierze wprost ze wsi, ażeby łatwo nimi było  
orać i wyzyskiwać ich; lubi ogromnie, aby robotnicy  
całowali go w rękę i nazywali wielmożnym panem.  
Nie lepsi od niego Funke, majster ślusarski; ten go-  
tów ze skóry wyleźć, ażeby oszukać robotnika przy  
wypłacie o rubla albo bodaj kilkadziesiąt kopiejek.  
Koch z cwerneraju i winderaju nie tylko popisuje się  
w swoim oddziale, lecz zagląda i do innych, ażeby tyl-  
ko przyłapać robotników na czemkolwiek. Majster w  
oddziale, gdzie pracują nupiarki, Luzus, liże łapy fa-  
brykantowi i dyrektorowi i sam stale odlicza dla sie-  
bie co tydzień po 10 kop. od każdej nupiarki. Głupie  
też te, że pozwalają się okradać. Jest w naszej fa-  
bryce kilku piesków, którzy o wszystkim zawiada-  
mają majstrów i dyrektora. Wymienię teraz tylko  
braci Hemplów, którym warto spuścić dobre lanie,  
ażeby raz na zawsze odechciało się im latać z języ-  
kiem do dyrektora i majstrów.

Fabryka nasza duża, pracuje nas w jednym miejscu  
sporo, lecz świadomych prawie niema. Bardzo mało  
jest takich, co się interesują książkami, co chcą czy-  
tać gazety. Większa część ich nie wiedziała nawet,  
co to jest 1-wszy Maja? Czas wielki, towarzysze, obu-  
dzić się i zrozumieć, że nie fabrykant łaskę robi, jeżeli  
daje wam robotę, że on to bez was żyć nie może.

#### TRAMWAJ W BIAŁYMSTOKU.

Nic się nie zmieniło od czasu, kiedy pisałem o na-  
szym położeniu w Nrze 1 „Białostoczanina“. Praca  
nasza tak samo ciężka, ten sam Mazurkiewicz gospo-  
daruje; kary sypią się, jak z rogu obfitości. Myśle-  
liśmy, że dyabeł weźmie do chwały swojej dyrektora  
Izbińskiego, który w przeszłym roku bardzo rozchoro-  
wał się od pijaństwa i rozpusty, aż go sparaliżowało,  
wylizał się jednak. Zresztą czy ten, czy inny dyre-  
ktor będzie, los nasz się nie polepszy, dopóki sami nie  
pomyślimy o sobie, dopóki pozwolimy Mazurkiewiczowi  
i pieskom jego Ronisowi i Wasilewskiemu pomiatać  
nami. Gdyby ci choć raz odebrali dobrą naukę,  
przestaliby traktować nas jak bydło. A więc, towa-  
rzysze, konduktorzy, furmani, stajenni, trzymajcie się  
ostro, nie pozwólcie wymyślać sobie, sprawcie mu kie-  
dykolwiek dobrą łażnię, będzie łagodny, jak baranek.

Latem, gdy nastaje czas wystąpienia trupy w teatrze  
ogródzkowym w Zwierzyńcu, robota nam konduktorom,  
kontrolerom, furmanom się zdwaja, staje się gorszą od  
katorgi. Śpimy tylko 3—4 godziny na dobę, a przez  
resztę czasu musimy być na nogach, które puchną i  
pokrywają się ranami; za to otrzymujemy, jako dodatek,  
tylko ówierć dziennej płacy. Przez całe prawie  
lato daje się odczuwać brak konduktorów i furmanów,  
a więc ci nie mają zupełnie dni wolnych, pracują też  
bez przerwy po 3—4 tygodnie. W takich warunkach  
najzdrowszy organizm nie wytrzyma. Towarzysze, te-  
raz najodpowiedniejszy czas, abyście upomnieli się o  
swoje. Zażądajcie zwiększenia płacy, dwóch zmian  
i usunięcia Mazurkiewicza. Gdybyście wystąpili soli-  
darnie, gdybyście wytrwali przez kilka dni, zarząd  
musiałby przystać, gdyż Towarzystwo poniosłoby ol-  
brzymie straty. A więc dola wasza w waszych rękach,  
korzystajcie z chwili, gdyż w przeciwnym razie  
trzeba znowu będzie czekać następnego lata.

#### FABRYKA TKACKA CITRONA.

Pracuje nas 52 osoby — 39 tkaczy, 11 szpularek i 2  
snuwiarki. Sale ciasne, źle przewietrzane, ciemne.  
Za pracę w tak obrzydliwych warunkach bierzemy li-  
chą płacę: tkacze zarabiają 3.50—8.50 kop., szpularki  
około 2.50—3.00 kop., snuwiarki 3.00—3.50 kop. ty-  
godniowo. Majster Szmul Szmuel, grubianin straszny,  
zawsze ma jakąś pretensję do robotnika, nigdy niezado-  
wolony, niechno który się spóźni o parę minut, zwy-  
myśla go od ostatnich. A wie on o wszystkim, po-  
nieważ w naszej fabryce jest trzech piesków jego:  
Michał Drozdowski, Wole i Wołosewicz. Ci wciąż wę-  
szą, jak te wyżyły, i co tylko posłyszają, zaraz niosą do  
majstra i fabrykanta, do kantoru. Warto dobrze sprać  
i majstra i piesków jego. Do marca Citron płacił nam  
po 9 kop. od sztrenu, to wydało mu się zadrogo i nie  
można było oszukiwać, postanowił więc płacić od fun-  
ta 9 kop.; zważył najcięższy motek i wmawiał nam,  
że każdy motek tyle waży; protestowaliśmy i rzuci-  
liśmy robotę, lecz, niestety, nie wszyscy, trzech zosta-  
ło i ci namówili resztę do nieporzucania roboty. Mimo  
to wygraliśmy częściowo; teraz fabrykant płaci od  
metra po 9 kop. I na tem nas oszukuje, lecz już  
mniej. Gdybyśmy byli solidarni, gdybyśmy nie posłu-  
chali tych trzech lizusów fabrykanta, wygralibyśmy.

Oprócz ręcznych warsztatów przy ul. Kupieckiej  
Citron ma jeszcze 12 parowych przy ul. Starej Szosie.  
Płacił 4 i pół kopiejek za 1.000 nderzeń. 14 maja ro-  
botnicy zastrejkowali, żądając zwiększenia o pół kop.  
od tysiąca, stali jeden dzień i wygrali. Muszę wam,  
towarzysze opowiedzieć komiczne zajście, jakieśmy  
mieli w ten dzień z poliemajstrem. Dusza ta moskiew-  
ska wyobraziła, że to urządziliśmy na pierwszy maja,  
gdyż rzeczywiście wypada tak po moskiewsku; wpadł  
więc we wściekłość i wyłajał nas okropnie. „Dlaczego-  
ście tego nie urządzili tygodniem przed tem, lub ty-  
godniem po tem?!“, pinił się stupajka. Nic nie po-  
mogło jego wymyślanie, staliśmy przy swoim i Citron  
dodał nam grosz. Dowiedliśmy, że przy solidarnem  
wystąpieniu osiągniemy swoje mimo oporu fabrykanta  
i przesładowania psów carskich.

#### FABRYKA RUDOLFA KOMMICHAU.

Przed paru miesiącami pracowaliśmy 13 godzin z  
1 i pół godziną przerwą. Kiedy obstalunki zwię-  
kszyły się, fabrykant nasz przedłużył pracę do 9-tej  
wieczorem. t. j. zwiększył o 2 g. pracę, płacił zaś po  
3 k. za g. pofajerantową, podczas gdy za zwykłą pra-  
cę braliśmy po 3 i pół kop. za godzinę. Według pra-  
wa fabrykant nasz powinien płacić podwójny lon za  
godziny pofajerantowe. Poszliśmy więc do majstra  
Sztejgiera, żądając podwyższenia płacy. Majster bu-  
knął na nas i zwymyślał po moskiewsku. Nic to nie  
pomogło; powiedzieliśmy, że pracować za taką cenę  
nie będziemy i pójdziemy do inspektora. Widząc, że  
krzykiem nie nie wskóra, Sztejgier zmiękł i powie-  
dział, że porozumie się z fabrykantem. Dodano nam  
2 kopiejki, teraz więc otrzymujemy po 5 kop. za każ-  
dą pofajerantową godzinę. Solidarnem wystąpieniem  
osiągnęliśmy choć częściowe spełnienie naszych żądań  
i zmusiliśmy do milczenia pyskatego pana majstra. Ale  
jeszcze nie doszliśmy wszyscy do zrozumienia, że pra-  
cą pofajerantową wyrządzamy sobie największą krzywdę,  
gdyż praca ponad siły wycieńcza nas fizycznie i  
przeszkadza kształcić się. Przecież ciemni robotnicy  
to prawdziwy skarb dla fabrykanta, gdyż pozwalają  
wyzyskiwać się bezkarnie. A więc porzućmy pracę po-  
fajerantową, towarzysze, i zajmijmy się więcej sobą!

## FABRYKA SUKNA HERMANA KOMMICHAU W ANTONINKU POD BIAŁYMSTOKIEM.

Mamy psubrata sznurmajstra Grejlicha, który nie dość, że obdziera nas, lecz hańbi kobiety nasze, siostry, żony i córki. Oddawna wprowadził zwyczaj, że każda, która chce, by przyjęto jej ojca albo brata, musi być powolną jego chuciom. Jeżeli napastowana przezeń robotnica oprze mu się, to wydała z fabryki nie tylko ją, lecz i jej krewnych. A towarzysze wiedzą o tem wszystkim i znoszą bezkarnie. Czas wielki połamać kości temu psubratu, a od fabrykanta zażądać wydalenia jego z fabryki. Hańba bowiem tym robotnikom, co obojętnie patrzą na poniewierkę i hańbę swych towarzyszy?

## FABRYKA W. WIECZORKA.

Fabrykę W. Wieczorka dzierżawi trzech fabrykantów. Jeden z nich *Izembek* ma warsztaty parowe i apreturę. Wyzyskuje robotników niemiłosiernie, w czem mu gorliwie pomaga sznurmajster Aleksander Sokołowski, chłopiec 18 letni, który jest w wielkich łaskach u fabrykanta, używającego go do rozpusty naturalnej. Rodzice jego, prosi robotnicy, wiedzą o tej ohydnej roli, jaką odgrywa ich syn, i przez głupotę swoją jeszcze się cieszą z tego, że żyje „w przyjaźni” z panem. Straszna ciemnota i brak poczucia godności ludzkiej! Inne warsztaty parowe Wieczorka dzierżawi *Bloch*. U tego pracuje 25 robotników 12 godz. z godziną przerwą na obiad. Szpinmajster Mazur, znany dureń, 18-letni wyrostek, cały swój rozum wysła na to, aby wyzyskać robotnika, za co go *Bloch* bardzo lubi. Przy wypłacie zawsze stara się urwać robotnikowi kilkadziesiąt kopiejek. Oj, doczeka się on nauczki!

## FABRYKA SUKNA HENDLERA.

Fabrykant nasz rozpoczynał interes 30 lat temu z czterema ręcznymi warsztatami, przez ten czas tak się wzbogacił z pracy naszej, że obecnie ma 3 solfaktory i 20 warsztatów mechanicznych. Płaci tkaczom mniej niż w innych fabrykach, mianowicie mężczyznom po 5 kopiejek od tysiąca uderzeń, kobietom po 4 i pół kop. Wzbogacony pracą naszą pan ten brutalnie się obchodzi z robotnikami, zwłaszcza z kobietami. Czas wielki, ażeby towarzysze tam pracujący poszli po rozum do głowy i nauczyli tego psubrata, jak ma postępować.

## FABRYKA KRYKUNA.

Fabrykant nasz ma 24 warsztaty ręczne przy ulicy Nowy Świat i 12 parowych przy Stołeckiej. Na ręcznych biorą po 9 kop. od sztrenu, na parowych po 5—4 i pół kopiejek od tysiąca uderzeń. Nie pisaliśmy zupełnie o tej fabryce, gdyby nie niechęć, panująca w niej między robotnikami chrześcianami i żydami. Z niezgody tej korzysta fabrykant, sam sztucznie rozdmuchuje ją, ażeby łatwiej było wyzyskiwać jednych i drugich. Pisaliśmy nieraz, że największymi wrogami naszymi jesteśmy sami, jeżeli się kłócimy, jeżeli nie czujemy się solidarnymi. A więc, towarzysze, porzućcie swary i walciecie razem ze wspólnymi wyzyskiwaczami!

Supraśl\*).

## FABRYKA JEDWABIU ZACHERTA.

Pracuje nas około 100 robotnic. Warunki pracy wprost okropne. Fabryka stoi na wodzie, w salach straszne przeciągi, w dodatku cały dzień musimy stać na nogach. To fatalnie odbija się na naszym zdrowiu: bóle głowy, ból zębów, reumatyzmy męczą nas bardzo. Rzadko która nie choruje. Nogi puchną, okry-

wają się ranami, wtędy szczególnie, jeżeli która z robotnic jest w ciąży. Mimo takich okropnych warunków, mimo 11 i pół godz. pracy (od 6 do 7 z półg. przerwą na śniad. godz. na obiad) zarabiamy bardzo mało: pierwszorzędne zarabiają 2.25—2.40 kop., drugorzędne 1.80—1.65 kop. tygodniowo. Majster Wenda grubianin straszny, wymyśla nam od ostatnich. Nie dziwnego. Nie umiemy się postawić wobec niego, pozwalamy mu na wszystko. Gdyby choć raz został obity, toby się wyzbył śmiałości. Jedności między nami żadnej, za to bardzo słuchamy księdza. Nikt nie przeszkadza nikomu być pobożnym, lecz słuchać we wszystkim księdza, takiego szczególnie, jak nasz ks. Wilhelm Ejtmanowicz, to trzeba nie mieć rozumu. Dopóki jesteśmy opanowane przez fanatyzm i ślepotę, dopóki panem naszej duszy jest ten szpicel (inaczej go nie możemy nazwać), zawsze będzie się nam źle działo. Pozwalamy swobodnie chodzić takiej Maryi Jarockiej, która podsłuchuje, co robotnice mówią ze sobą i leci z językiem do majstra i fabrykanta. Ksiądz Ejtmanowicz zlecił jej zbierać pieniądze dla siebie, a więc chodzi po fabryce i każe każdej robotnicy dawać po pół rubla, po dwa złote, jeżeli zaś która nie chce dać, grozi zemstą księdza. I te głupie dają. Już czas, wielki czas przyjść do rozumu i wypędzić z fabryki tę zausznicę księdza i fabrykanta. Trzeba zrozumieć, towarzyszy, że solidarność i jedność dużo znaczą w walce naszej z wyzyskiwaczami. Jeżeli będziemy trzymać się razem, jeżeli będziemy czuli w sobie ludzką godność, to i fabrykant i majster nie nam złego nie zrobią, łatwiej potrafimy obronić się od wyzysku, ani przestraszą nas pogrożki księdza.

## FABRYKA TKACKA A. BUCHHOLCA.

Pracuje nas 206 osób: 136 mężczyznu i 70 kobiet. Pracujemy niby 11 godz., ale fabrykant i dyrektor Jaluwiec kradną nam stale po kilka minut z przew. śniadaniowej, obiadowej i podwieczorkowej, a więc musimy pracować 11 i pół a nawet i więcej. Nie znajdzie się nikt, ktoby wytłómaczył wszystkim, że stale jesteśmy oszukiwani. Chociaż płaca przy warsztatach parowych niezła (po 7 kop. za 1.000 uderzeń mężczyzna, po 6 kop. kobieta), nigdy nie wyrabiamy więcej nad 3—4 ruble tygodniowo mężczyzna, 2—3 ruble kobieta, gdyż stale bywa brak to wątku, to osnowy. Szpularki zarabiają bardzo mało; 1.00—1.10 kop. tygodniowo, niciarze po dwa złote dziennie. Oprócz dyrektora mamy 4-ch majstrów, znanych łotrów. Korzystają z prawa silnego i wymagają od kobiet, by im się oddawały; niestety, dużo takich, co, bojąc się rozgniewać pana majstra, ustępują mu. Wstyd tym kobietom, a majstrom wartoby za takie postępowanie przetrzepać skórę. W apreturze, mimo ciężkiej pracy, mężczyźni zarabiają 2.76—3.00 kop., kobiety 1.50 kop. tygodniowo. Życie zaś u nas nie jest tańsze, niż w Białymstoku. Brak częstej komunikacji z Białymstokiem źle wpływa na rozwój świadomości u nas, dlatego też pozwalamy wyzyskiwać sobie niemiłosiernie, dlatego z nami majstrowie, dyrektor i fabrykant obchodzą się po grubiańsku. Lecz niedługie ich panowanie, towarzysze nasi zaczynają rozumieć, że nie są bydłem roboczym, że są ludźmi. Jeszcze trochę, a przytrzymamy rogów tym panom.

\*) Osada fabryczna, odległa od Białegostoku o 15 wiorst, znana z klasztoru Bazylianów, który obecnie jest prawosławnym. W roku zeszłym obchodzono 500 lecie założenia jego. Odbywała się orgia carostawia i prawosławia, zjechało się dużo popów i czynowników z generałgubernatorem Trockim na czele.

## FARBIARNIA JANZENA.

Pracuje nas 40 osób, praca trwa 13 godzin z godziną przerwą na obiad i półgodziną na śniadanie. Zarabiamy po 2.40-3.00 kop. tygodniowo. Pracować musimy wśród okropnego smrodu od farb i zajrów, wśród pary, czasami tak gęstej, że nie widzimy siebie wzajemnie. Chyba, że i w piekle nie gorzej, niż u nas. To też długo nie może tu pracować żaden robotnik; po kilku latach musi zupełnie usunąć się od pracy. Jeżeli dodamy do tego brutalne obchodzenie się z nami majstra Rotenda, to możecie wyobrazić, towarzysze, jak słodko upływa nam życie. A ten chytry lis Janzen stara się nas przekonać, że łaskę nam robi, że założył fabrykę tylko po to, ażeby biedni ludzie mieli robotę. My, jak te głupie barany, słuchamy go i mówimy: „jaki to dobry pan!“. Zdaje się już czas otworzyć oczy i zobaczyć, że jesteśmy wyzyskiwani i ogłupiani przez czcigodnego naszego fabrykanta, pan Janzena. Bądźmy i my ludźmi, a nie wolami roboczymi, którymi orze fabrykant.

## KRONIKA.

### Komitet trzeźwości w Białymstoku.

Od czasu wprowadzenia u nas rządowej sprzedaży wódki, tak zwanego monopolu, rząd carski urządził komitet trzeźwości. Takie komitety utworzono w całym państwie. Zadanie tych komitetów — pouczać lud o złych skutkach pijaństwa, oraz podnosić go umysłowo i moralnie. Komitety te, jak i wiele innych rzeczy, ustanowionych przez rząd carski, są zwyczajnym okpiwaniem łatwowiernych. Wiemy doskonale, że największy dochód rząd carski czerpie z akcyzy wódczanej, a więc, gdyby sprzedaż wódki się zmniejszyła, zmniejszyłby się i dochód, czego zupełnie nie pragnie rząd. Wprowadził zaś monopol jedynie po to, ażeby mieć dochód. Ażebyście, towarzysze, nie pomyśleli, że twierdzimy to gołosłownie, przytoczymy wam cyfry. W r. 1899 w gub. grodzieńskiej z opłat akcyzy za wódkę zebrano 2.433.917 rub. 25 kop., monopol zaś dał dochodu 1.964.859 rub. 89 kop. Jeżeli od tej sumy odliczymy wydatki, jakie rząd poniósł na utrzymanie urzędników, sprzedających i t. d. i t. d. w ilości 956.675 rub. 45 kop., to otrzymamy czysty zysk 1.008.184 rub. 44 kop., a więc z jednej gubernii grodzieńskiej za sprzedaż monopolową rząd ma więcej miliona czystego zysku. Cyfry te wzięliśmy z urzędowego źródła. W ten sposób rząd zwiększa rocznie o sto milionów rubli czysty dochód. Dla otumanienia zaś ludzi rząd carski zorganizował wszędzie komitety trzeźwości, które posłużyły mu za listek figowy dla zakrycia nagiej prawdy.

Spójrzmy teraz, kto z urzędu powinien być członkiem tego komitetu? Prezyduje w nim zwykle albo policmajster, albo isprawnik albo marszałek szlachty, taki sam carski sługa. Członkami jego obowiązani być oficerowie żandarmsey, naczelnicy wojskowi, prokuratorowie, jeden albo dwóch popów, isprawnik, mirowy pośrednik, sędziowie pokoju, inspektor podatkowy, dyrektorowie szkół i t. d. Jednym słowem urzędnicy carscy, którzy, jak wiemy doskonale, ustanowieni są po to, by lud ogłupiać i ciemnić. Oprócz tych urzędowych figur mogą należeć i prywatne osoby, lecz te głosu decydującego nie mają. Wiadomo, że rząd carski w rdzennej Rosji zamknął wszystkie prywatne instytucje, mające na celu oświatę ludu, t. zw. *komitety gramotności*, które rzeczywiście nauczały lud. Zaczął natomiast ogłupiać lud z pomocą tych komitetów trzeźwości. Jeżeli te komitety szkodę przynoszą ludowi w Rosji, opowiadając mu o wielkości i świętości cara i t. d., to pomyślcie, jaką szko-

dę olbrzymią przynoszą oni tutaj nam, polakom!

Wiecie, że nauczać po polsku u nas nie wolno, każdy uczący płaci za to 500 rub. kary, rozdawać polskich książeczek nie wolno również, gdyż za to pakują do więzienia. Jedyną więc instytucją oświatową u nas jest komitet trzeźwości. Przyjrzyjmy się naszemu komitetowi. Prezyduje w nim Dawydow, marszałek szlachty, stary dureń, który absolutnie na niczem się nie zna. Główną rolę odgrywają policmajster Metlenko, żandarm Szabelskij, isprawnik i inne figury rządowe. Pomocnikami ich jest kilku urzędników-moskali, żydów bogatych o „demokratycznych przekonaniach“ i... dosyć liczna garstka polaków z t. zw. inteligencji. Należą zapewne do tego przez patryotyzm. Komitet ten w zimie urządza odczyty z nienajlepszymi obrazami; w tych odczytach mówi się o wielkości Rosji, o świętości osoby carskiej, o *sławnej i jedyniej prawdziwej religii prawosławnej*; za pomocą nienajlepszych obrazów pokazują nam cara z carycą i córkami carskimi wujów, ciotki i t. p. tałałajstwo, cerkwie prawosławne i t. d. i t. d.

Dyrektor szkoły handlowej, niejaki Siniawski, liberalny urzędnik carski, postawił sobie za zadanie oświecać lud, a więc urządzał odczyty z nienajlepszymi obrazami w szkole; brali udział w tych odczytach nauczycielowie. Że on nie rozumiał, jaką krzywdę wyrządza tem ludowi naszemu, nie można się dziwić, lecz że w tem brali czynny udział polacy, jak Koryciński i Dowgiałło, rzecz godna napiętnowania!

Oprócz odczytów komitet urządza w zimie wieczory tańcujące, na których bywają szpile i kobiety lekkiego prowadzenia; widzimy na nich, niestety, i sporo robotników. W herbaciarni są gazety moskiewskie najobszerniejszej treści, broszury, wychwalające religię prawosławną i t. p. rzeczy. Latem w tym roku komitet wynajął ogródek, gdzie urządził bufet, czytelnię i gry rozmaite. Tam też odbywają się latem spacer, teatr i odczyty. Tak w herbaciarni, jak i w tym ogródku nie wolno mówić po polsku, niema żadnej polskiej książki i gazety.

Towarzysze, nie chodźcie ani na zabawy, ani do tej czytelni, nie chodźcie na odczyty! Tłómaczcie innym i wstrzymujcie ich od uczęszczania do tych gniazd rusyfikacji. Natomiast uczenie się i czytanie broszury socjalistyczne, „Robotnika“, „Światło“, „Przedświt“! Gdy bowiem nie będzie komu chodzić na odczyty, spacer i wieczory tańcujące, świecące pustkami sale i ogród będą świadczyły o waszej dojrzałości politycznej.

### Szkoła parafialna.

Do ludowej szkółki parafialnej przy radzie miejskiej uczęszczają nie tylko prawosławni, lecz katolicy i luterani. Żydów do tej szkółki nie przyjmują. Szkoły ludowe i średnie wykoślawiają u nas wogóle pojęcie o uczącej się dziatwie i młodzieży, w ciągu kilku lat wpajają w nie zaprawiane jadem rządowo carsko-prawosławnym pojęcie. Cóż dopiero mówić o szkółce parafialnej, gdzie wszystkim dzieciom religię wyklada pop, gdzie co święta każą im wszystkim chodzić do cerkwi, uczą cerkiewnego śpiewu chóralnego i każą śpiewać w cerkwi podczas nabożeństwa. Dodajmy do tego, że większą uwagę i nauczyciele i pop zwracają na dzieci katolickie i luterzańskie. Przy takim prowadzeniu nauczania dzieci te wychodzą za szkoły zupełnie zrusyfikowane, dla nich niema nic lepszego nad religię prawosławną, niema osoby świętszej nad cara a nie wspanialszego nad ojczyznę wszechrosyjską. Rozumie się, że tacy potem stają się zakatą rodziny, a i uświadomić ich politycznie i społecznie nadzwyczaj trudno, są więc naszymi wrogami. Towarzysze i towarzyszk, nie tylko sami nie posyłajcie dzieci do tej

szkółki, lecz nie pozwalacie posyłać swym blizkim, tłómaczcie wszystkim, że, posyłając tam dzieci, skazują je na śmierć duchową. Uświadamiajcie cimnych, agitujcie przeciwko tej szkółce; skoro zabraknie uczeni, zamkną ją, prawosławnych moskali bowiem jest u nas bardzo mało. I prawosławni polacy, których tutaj dosyć liczna garstka, nie powinni posyłać swych dzieci do szkółki tej.

Czyż to nie jest krwawa ironia — za pieniądze polaków urządzono szkółkę, gdzie fabrykują moskali. A urządziła to rada miasta, składająca się z samych prawie polaków. Tak ojcowie miasta naszego dbają o polskość!

### Demonstracya w Białymstoku.

Po Warszawie, Dąbrowie Górniczej i Łodzi przyszła kolej i na nasz Białystok. Dnia 17 marca, w niedzielę odbyła się u nas pierwsza demonstracya pogrzybowa. Chowano towarzysza-żyda, zmarłego na suchoty, których nabawił się przy ciężkiej, mozolnej pracy. Na pogrzeb ten zgromadziło się przeszło 3.000 robotników, przeważnie żydów. Po raz pierwszy na ulicach Białegostoku zabrzmiały wspaniałe tony naszych hymnów socjalistycznych — „Czerwonego Sztandaru“, „Warszawianki“ i innych pieśni rewolucyjnych. Inicytorom tej manifestacyi chodziło o pokazanie, że ruch robotniczy jest wrogiem nie tylko pijawek-fabrykantów, tuczających się potem proletaryatu, ale i rządu carskiego, ciemiężącego kraj nasz. Wówczas, kiedy wszelka myśl wolna tłumiona jest w zarodku, kiedy nam nie wolno zgromadzać się, nie wolno bronić się wobec wyzysku, nie wolno naradzać się nad polepszeniem losu, kiedy nikt nie jest pewnym jutra, masy robotnicze, świadome praw swoich, świadome swych sił, śmiało wychodzą na ulicę, ażeby pokazać, że potrafią walczyć o swe prawa. Każda manifestacya, to drgnienie uspiętego olbrzyma — ludu roboczego, który zaczyna się budzić ze snu wiekowego i głośno żąda wolności i sprawiedliwości. Spiącego olbrzyma łatwo było zakuć w kajdany, lecz gdy się obudzi, wcześniej czy później starga krępujące go więzy. Manifestacya jest potężnym orężem i może zelektryzować tłumy, zachęcić je do bliższego zapoznania się z ruchem, do czytania wydawnictw socjalistycznych i t. d. Manifestacye szczególnie konieczne są tam, gdzie, jak u nas, panuje straszny ucisk i samowola. Manifestacye nauczą nas stawać oko w oko z policją, żandarmerją i wojskiem carskiem. Z pomocą więc manifestacyi przygotowujemy się do ostatecznej rozprawy z najazdem moskiewskim.

Z powodu tej demonstracyi Białostocki Komitet Robotniczy Polskiej Partyi Socjalistycznej zwrócił się do robotników i robotnic z dwiema odezwaniami: po ską i żydowską, wyjaśniając znaczenie manifestacyi wogóle.

### Zniesienie jenerał-gubernatorstwa wileńskiego.

Oddawna już prasa rosyjska omawia sprawę zniesienia stanowiska jenerał-gubernatora w Wilnie. Z jednej strony rządowcy rosyjscy bardzo pragnęliby zachować tę posadę, jako ogniskującą w jednym ręku cały aparat rusyfikacyjny na Litwie. Z drugiej jednak strony istnienie specjalnego jenerał-gubernatorstwa, obejmującego Litwę, dowodzi, że Litwa, pomimo wszelkich wrzasków stupajek rządowych, jest czemś całkiem odrębnem od Rosyi. Ten ostatni wzgląd przeważa pierwszy. „Patryoci“ moskiewscy oprócz tego skrzętnie notują fakty, świadczące o tem, że zarządzenia jenerał-gubernatora bywały niekiedy paraliżowane przez rozkazy gubernatorów — i odwrotnie, a w ten sposób

„ruskojo dieło“ na Litwie często bywało na szwank narazane.

Obecnie, po śmierci jenerał-gubernatora Trockiego, zawakowała posada satrapy carskiego w Wilnie. Zdaje się jednak, że nowy jenerał-gubernator nie zostanie już mianowany i w ten sposób „patryoci“ moskiewscy narzeczcie odetchną spokojnie: odrębność Litwy zniknie. Niech się, głupcy, cieszą. Oni sądzą, że jakiś ukaz carski może zniszczyć odrębność tego, co tkwi głęboko w krwi i duchu ludności. Nie zniszczył odrębności Litwy Murawiew, nie zniszczy jej żaden stupajka carski, czy się będzie nazywał jenerał-gubernatorem, czy zwykłym gubernatorem. O tej odrębności naszego kraju carscy urzędnicy będą słyszeli coraz częściej, w miarę tego jak lud roboczy będzie podnosił głowy i protestował jednakowo energicznie tak przeciwko wyzyskowi ekonomicznemu, jak i przeciwko uciskowi narodowościowemu. Lud roboczy nie spocznie, dopóki cała ta zgraja najezdnicza, poczynając od gubernatorów, a kończąc na żandarmach i szpiclach, nie zostanie wyrzucona z kraju, który plugawi swą obecnością.

### Pomocnik Murawiewa-Wieszatiela.

W Petersburgu rozstał się ze światem jeden z najgorliwszych współpracowników kata Litwy, ohydnej pamięci Murawiewa — Iwan Kornilow. Za czasów Murawiewa był on kuratorem wileńskiego okręgu naukowego, to też jemu zawdzięczamy znaczną część tych dzikich ukazów, któremi rząd carski chciał zniszczyć przez szkołę żywioł polski na Litwie. Sławne były obiady u Kornilowa, na które zbierali się wszyscy „diejaciele“ moskiewscy dla omawiania sprawy rusyfikacyi Litwy za pomocą szkół. Do końca życia, dawno już usunięty ze swego stanowiska, Kornilow zachował namiętną nienawiść do wszystkiego, co polskie. Śmierć zaskoczyła go w chwili, kiedy pisał obszernie dzieło o stosunkach polsko-rosyjskich. W dziele tem udawadniał, że Rosya zawsze jest chętna do spokoju i ustępstw, tylko polacy „prześladują prawosławie“ i są „burzycielami braterskiego pokoju“. Kornilowowi zawdzięczają litwini wprowadzenie do ksiązek litewskich alfabetu rosyjskiego.

### Zaeny kapłan.

Jednym z okazów tego gatunku księży, co to wysługują się jak mogą kapitalistom i rządowi, jest ks. Wilhelm Ejtmanowicz w Supraślu. Jak tylko się zjawił w tem miasteczku, zaraz począł się chwalić, że robi ciche i potulne owieczki z robotników. W kościele z ambony począł prawić o potrzebie pokory i uległości, gramił „kryzących“, zabraniał czytać książki i gazety. Dziewczętom zabraniał chodzić na zabawy, każąc im tylko modlić się i czytać książki nabożne. Zdarzyło się kilka razy, że zbpał robotników, czytających wydawnictwa socjalistyczne, zaczął więc poprostu wprawiać się w rzemiosło szpiega. Chodzi od domu do domu i nasłuchuje pod oknami, co robotnicy mówią i potem z ambony wyklina socjalistów, nieradko wymieniając ich nazwiska, zapewne dla informacji żandarma, który często bywa w kościele. Nie można ręczyć za to czy nie denuncjuje robotników wprost żandarmerji i po za kościołem. Tylko ciemnota i brak świadomości robotników w Supraślu pozwala takiemu jegomościowi wywierać wpływ na parafian. Trzeba mieć nadzieję, że w miarę rozwoju świadomości wśród robotników Supraśla szpiclowskie zapędy księdza Ejtmanowicza coraz częściej będą się spotykały z zasłużoną nagrodą.

### Strejki.

Oprócz strejków, o których mówią korespondencye, mamy do zaznaczenia jeszcze następującą. U Kny-szyńskiego zastrejkowali robotnicy przy warsztatach parowych: żądali ażeby fabrykant rozdzielił między nich to, co płacił majstrowi, gdyż dużo czasu zmitrę-żyli z powodu braku majstra. Dnia 21 czerwca wy-mówili robotę. Znalazł się wśród nich jeden, niejaki Michał Krasnicki, który nie przyłączył się do strejku-jących, a nawet i ich namówił do ustąpienia fabrykan-towi. Głupio postąpili towarzysze, że nie dali nale-żytej nauuczki Krasnickiemu, a posłuchali go! U Go-roddeckiego zastrejkowali tkacze przy ręcznych wart-sztatach, żądając zwiększenia płacy o grosz od sztren-u. Stali tylko 2 dni — 19 i 20 czerwca. Fabrykant przystał na ich żądanie, biorą więc obecnie 8 i pół kop. za sztren. Szpularki wywalczyły też 5 kop. od sztuki, biorą obecnie 85 kop. za sztukę.

### Słuszna nagroda.

Jeden z najpodlejszych sług kapitału w Białymstoku, majster Wachowski z dzierżawionej przez Blocha czę-ści fabryki W. Wieczorka, doczekał się nareszcie lania. Zjawił się pewnego razu w jednym z oddziałów fa-bryki, przywołał do siebie pewną robotnicę i począł ją lżyć swoim zwyczajem. Ta jednak odpowiedziała pię-knem za nadobne. Wówczas Wachowski ośmielił się ją uderzyć. Dzielna towarzyszka, nie długo myśląc, porwała kij i sprzą napastnika porządnie po głowie i plecach. Obecni przy tem robotnicy nagrodzili ją okla-skami. Obity pan majster znikł z fabryki Blocha i przeniósł się do innej. Warto by w większości fabryk naszych pójść za przykładem towarzyszek od Blocha. Możeby panowie majstrowie poczęli inaczej traktować robotników i robotnice.

---

TREŚĆ. Dola robotnic w Białymstoku. *Korespondencye:* Fabryka tytoniu F. Janowskiego. — Z fachu szpularek, snuwiarek, nupiarek i przykrętarek. — Towarzystwo akcyjne manufaktury jedwabnej Eu-geniusza Becker i Kompania. — Tramwaj w Białymstoku. — Fabryka tkacka Citrona. — Fabryka Rudolfa Kommichau. — Fabryka sukna Hermana Kommichau w Antoninku pod Białymstokiem. — Fabryka W. Wie-czorka. — Fabryka sukna Hendlera. — Fabryka Krykuna. — *S u p r a ś l:* Fabryka jedwabiu Zacherta. — Fabryka tkacka A. Buchholca. — Farbiarnia Janzena. *Kronika:* Komitet trzeźwości w Białymstoku. — Szkoła parafialna. — Demonstracya w Białymstoku. — Zniesienie jenerał-gubernatorstwa Wileńskiego. — Po-mocnik Murawiowa-Wieszatela. — Zacyjny kapłan. — Strejki. — Zasłużona nagroda.}

---

## TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

**Pamiętajcie o funduszu agitacyjnym Polskiej Partyi Socjalistycznej.**

**Od waszej ofiarności zależy częste wychodzenie naszych pism partyjnych.**